

WESOŁE ABC

Majowe zaloty



DOBRA MAŁŻONKA

— Pan! mąż jest bardzo poważnie chory. Musi pani być na wszystko przygotowana...
— Wiem o tem, panie doktorze, właśnie zamówiłam już sobie czarną suknię.



OSTROŻNA JAZDA

— Mój drogi, patrz przed siebie, ponieważ wszyscy myślą, że chcemy skręcić w lewo!



DBAŁA MAŁŻONKA

— Co ty sobie myślisz, ty egoisto! Ubezpieczyłam cię na życie, a ty sportujesz się i dbasz o swoje zdrowie!



NIEUWAŻNY

— Przepraszam, szanowną panią, ale jej nie zauważyłem...



LOT KRAJOZNAWCZY

— Jesteśmy teraz nad naszym domem.
— Po czym to poznajesz?
— Widzisz ten mały obłoczek? Wydaje mi się on dziwnie znajomy.

Czyście zauważyli panowie, że w maju nie zauważa się panów na ulicach?

Nie widzi się ich, jakgdyby zostali wymazani z pola widzenia. Wzrok towi wyłącznie zgrabne sylwetki pań, owiane zapachem bzów i przeświecone promieniami słońca.

— Patrzcie, jaka ładna, ta w tyrolskim kapelusiku z piórkiem!
— A ta, co za nią idzie, czyż nie cudzo?



— Co za oczy!
— A jakie wspaniałe nogi!

Aleją parku idzie sobie takie złociste bóstwo (zapewne Zosia — solenizantka), porusza się z niezawodnym wdziękiem, mruga dwucalowymi rzęsami i rzuca celne spojrzenia z ukosa (gdzie strzeli, tam trup).

Z której strony byś na nią nie spojrział — żywe arcydzieło.

W jednej ręce turecka czarna w białe grochy, w drugiej — smyczący kręci się spagol, biały w czarne grochy (rozszczekane bydlę nie zdaje sobie sprawy, ilu gentlemanów chętnie wyręczyłoby go tym spacerze), a całość zdobi uśmiech skierowany do wiosny, która jest osiemnastą rzędem w życiu młodej pani.

Osiemnaście lat?
A zatem Zosia reprezentuje 1918-y rocznik. Uroczą istotą i niknęła grozy wielkiej wojny.

W kularach

LOS OBRÓŃCY

Przez kilka godzin toczy się zacięty proces, obfitujący w gorące starcia. Adwokat R. wyprawa żyły z siebie, aby uratować oskarżonego, który z obojętną, a nawet znudzoną miną, przygląda się wysiłkom obrońcy. Wreszcie sąd sygnalizuje do wydania wyroku, a oskarżony po raz pierwszy odzywa się do obrońcy:

— Panie mecenasie, jestem tak zdenerwowany, że nie uspokoję się, póki pan nie postawi wódek. (r)

U ADWOKATA

Adwokaci, prowadzący sprawy rozwodowe, często są narażeni na pokusy ze strony klientek. Do adwokata P. przyszła pani i w gabinecie roztargniony wzrok kieruje ku szerokiej kanapie.

— Ach, jaki to wygodny mebel!

— Ja tej sprawy nie przyjmę — ucina krótko adwokat. (r)

Pogróżki czytelników

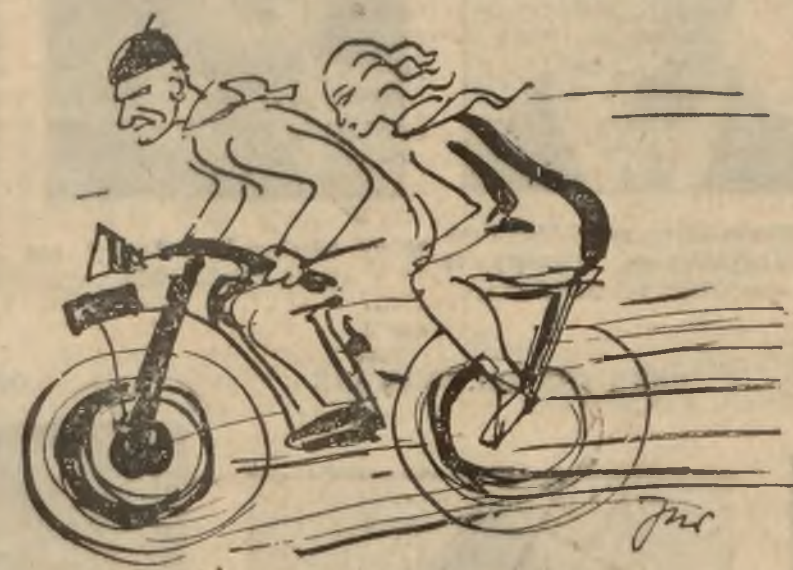
W dzienniku amerykańskim drukuje się w odcinku powieść z życia gangsterów. Sylwetki bandytów i ich łajdactwa, środowisko zbrodniarzy i okropne przeżycia więzionej przez porwaczy, 18-letniej córki bankiera nowojorskiego. Opisy były tak sugestywne, że nie dawały spać czytelnikom i utrzymywały ich w stanie ogromnego napięcia.

Wreszcie zebrała się grupa bardziej niecierpliwych. Autorowi powieści postawiono ultimatum:

— O ile porwana dziewczyna ma być zamordowana, albo wywieziona do Buenos-Aires, przestajemy abonować gazetę!

Pod listem podpisało się kilkuset czytelników. I autor musiał wysilić się na pogodny „happy end”, aby zadowolić gust licznych wielbicieli swego talentu. (r)

Przeczekala całą wszechświatową awanturę i zdecydowała się przyjąć na świąt dopiero po podpisaniu traktatu wersalskiego.



No, tak, ale pomyślcie państwo, ile w tem było ryzyka z jej strony. Przecież mogła się wcale nie urodzić, zamiast niej mógł się np. urodzić jakiś facet.

Nawet przykro pomyśleć. Przecież ujęty się znakomicie kobiecy 1918-y rocznik, odbył już przeszkolenie i tej wiosny wyruszył na podbój serc.

Zwyczajem poprzednich roczników, stosują taktykę obronną, poprzestając jedynie na odpięciu ataków.

Należy tu zwrócić uwagę pań, że jest to metoda abisyńska, która, jak wiemy, kończy się niewo-

lą. Młodzieńcy, atakujący z brawurą „La Disperata”, stosując udoskonalone metody podboju. Zwyciężają techniką.



Największe sukcesy odnoszą posiadacze aut i motocykli. Wywołują piękne panie za miasto w zieleń łąk i gęstwiny zarośli, będących najlepszą dekoracją dla miłosnych gruchań.

Tem samem utracając rywali, których jedynym środkiem locomocji jest para półbutów. Są to uwodziciele najgroźniejsi — bo zmotoryzowani. Inni trzymają się dawnych metod podbijania damskich serc. A jeden z najczęściej stosowanych, można by nazwać „sposobem na cienia”.

Młodzian upatrzył sobie jedną z Zoś i snuje się za nią ulicami

— jak cień. Wypytałszy u stróża, gdzie są jej okna, wystaje przed niemi godzinami. (Stróż nieźle zarabiają na tem w sezonie).

Denerwuje to Zosię.

— Jakis bałwan wciąż za mną leży — zwierza się przyjaciółce, — o patrz, znów sterczy przed bramą!

Na zaczepki natręta odpowiada niezłomnie:



— Proszę się odczepić, z obcy mi nie rozmawiam! — a gdy ten, mimo jej groźnej postawy, pęta się dalej z bukietem narcyzów, Zosia straszy go policjantem.

Po pewnym czasie jest znowu zdenerwowana.

— Dlaczego ten idjota nie stał dziś przed bramą? — zadaje sobie w duchu pytanie. — Już powinien o tej porze tam sterczeć...

Bo przeciągnęła strunę, niedobra Zosiu. Facetowi sprzykrzyło się, machnął ręką i poszedł (Przyp. autora) „Kto inny nie umiałby tak dręczyć do łez”...

Znam pewnego roztargnionego młodzieńca, który wystawał przed oknami swej ubóstwianej przez długie miesiące. Ostatnie dwa miesiące stracił na próżno, dama wyprowadziła się bowiem tymczasem, o czem młodzian nie wiedząc, „wielbil” pewnego starego izraelitę, który się po niej wprowadził.

Mimo pozornej niechęci, każda z pań raduje się skrycie, wiedząc, że ulicami snuje się za nią tajemniczy amant. Jedną z moich znajomych chwaliła mi się nawet z tego powodu. Niemy flirt skończył się jednak nieoczekiwanie. Oto cichy wielbiciel znalazłszy się z ubóstwianą na bezludnej ulicy, przyskoczył do niej i uwodzicielskim ruchem zerwał z jej ramion srebrnego lisa, o co mu wyłącznie chodziło.

Wiele jest pań niedostępnych, lecz nie brak również i takich, które się uskarżają na nieśmiałość młodzieńców.

Widząc, że młodzian pragnie jej towarzyszyć w spacerze i idzie za nią, dama zwalnia kroku. A ten też zwalnia. Przystaje więc przed witryną a ten przystaje również i nie śmie podejść.

Mijają długie godziny, panna nudzi się i chętnie zaciągnęłaby z nim pogawędkę i nawet podobna jej się kawaler, ale cóż, kiedy jest on tak nieśmiały, że nie zdoła się nigdy na tę odwagę. Tak mśczą się skutki dobrego wychowania.

Oto są trudy wiosennych flirtów.

Jur.

To i owo

NIE MIAŁBY KŁOPOTU

Pewien młodzieniec emablując na balu damę w wieku balzakowskim. Ona mityguje jego zapędy romansowe, mówiąc:

— Przecież ja mogłabym być pańską matką!

— Tak? Czemu pani tego w swoim czasie memu ojcu nie powiedziała? Miałbym teraz spokój... (r)

NIESPODZIANKA

— Mam dla ciebie, mężusiu, słizną niespodziankę na imieniny.

— Cóż, takiego?

— Zaczekaj momentek, zaraz włożę!

KTÓRY ŚWIAT?

Ajent namawia klienta na kupno motocykla.

— Dzięki tej maszynie zobaczysz pan świat.

— Ten, czy tamten? — pyta klient.



PRAKTYCZNY CZŁOWIEK

— Jak się pan chroni przed bakteriami, znajdującymi się w wodzie do picia?

- Destyluję wodę...
- A potem?
- Sterylizuję.
- A następnie?
- Piję wino.



EPOKA KAMIENNA

— Co to, panie redaktorze, bukuje pan sobie własny dom?

— Nie. Są to moje rękopisy, zwrócone mi przez redakcję.



CIEŻKIE CZASY

— Mój portret panu się nie udał, kochany mistrzu. Brak w nim radości życia!

— Radość życia kosztuje w dzisiejszych czasach! Jeśli pan dopłaci 100 zł., to będzie pan na portrecie weselszy!



REPORTAŻ RADJOWY Z DZIEWICZĄ DZUNGŁY

— Radjoreporter: — Szanowni radjosluchacze. Usłyszycie za chwilę ryk zadowolonego krokodyla.



Rada dla rybaków:
Unikać ptaków.